

Przyczepa kempingowa rodem z bajki o królewnie [FOTO]

data aktualizacji: 2020.03.31



Pan Łukasz Bruell metamorfozą swojej przyczepy pochwalił się na facebookowej grupie Camper Majstry, którą administrujemy. Szybko zdjęcia „przed-po” przerzuciliśmy na nasz profil i... zrobiły furorę! „Cukierkowata” przyczepa zgarnęła morze polubień i wiele pochlebnych komentarzy. Jak to wszystko powstało?

To pierwsza przyczepa pana Łukasza i jego żony Justyny. Mieszkając w Komornikach Wielkopolskich, często wybierali się nad polskie morze. Niestety, zawsze trafiali na bardzo złe warunki w kwaterach: przeciekające domki, grzyby... Pan Łukasz powiedział dość i, idąc za radą sąsiada, który od dłuższego czasu „bawi się” w caravanning, drogą kupną nabył przyczepę od handlarza - ABI Jubilee Supreme Courier. Ten sprowadził ją dla syna, ale niestety okazała się za mała.

Była to zadbana jednostka, sucha, bez żadnych przecieków lub ciężkich uszkodzeń mechanicznych. Trzeba było wymienić wyłącznie pompę wody, którą, za pośrednictwem rodziny, pan Łukasz ściągnął z Anglii. Problemem był środek.

- Typowy PRL, w końcu przyczepa wyprodukowana została w 1997 roku. Wraz z żoną postanowiliśmy ją urządzić „po swojemu” - opowiada właściciel.

Jak postanowili, tak zrobili. Trzy tygodnie trwała metamorfoza, podczas której wymieniono m.in. wszystkie angielskie kontakty i poprowadzono kompletnie nową instalację elektryczną, pozbywając

się całkowicie gazu. Powód?

- Nigdy nic się nie stało, ale po prostu gazu nie lubię - wyjaśnia Pan Łukasz. - Kuchenka jest również elektryczna, podobnie jak ogrzewanie.

Temperaturę w przyczepie podwyższa... nie, nie Truma, a... kominek! Kupiony za 250 zł w sklepie internetowym, elektryczny (230 V), ma dwie funkcje grzania, tworząc dodatkowo iluminację ognia. To właśnie o ten kominek najczęściej pytają wszyscy, którzy zobaczyli zdjęcia przeróbki.

Wnętrzem zajęła się żona i córka. Pan Łukasz chciał zmienić zasłony na niebieskie, ponieważ „aż próchnica się pokazała od cukierkowatości”, ale właśnie od swojego dziecka usłyszał: „różowy, ty tatuś cicho bądź”. Inspirację czerpali ze zdjęć przeróbek przyczep amerykańskich. Wszelkie „drobne” elementy wystroju mają swój karton - wystarczy 10 minut, aby wszystko, co mogłoby się poruszać podczas jazdy, zostało bezpiecznie schowane. Elementy wystroju pochodzą z popularnych (i tanich) sklepów meblowych, co ostatecznie przełożyło się na koszt metamorfozy. Łącznie pan Łukasz wydał zaledwie ok. 1500 zł. W rozmowie z nami stwierdził, że taki wynik udało się uzyskać m.in. z pomocą szwagra-elektryka czy znajomego-tapicera.

Serdecznie gratulujemy i przyznajemy przyczepie tytuł „najbardziej cukierkowejej, jaką widzieliśmy na oczy”!

opracował Bartłomiej Ryś

Artykuł pochodzi z numeru 4(77) 2017 Polskiego Caravaningu

Źródło: